Rok III 12 lipca 1931 Nr. 28

DZWONECZEK

Drogie dzieci!

Redakcja „Dzwoneczka“ czuje się w obowiązku donieść Wam, drogie dzieci, że „Dzwoneczek“ będzie wychodził i nadal, lecz w zmienionej szacie i w zmniejszonej objętości, jak zresztą miałyście sposobność już się o tem przekonać. Może jednak nie wszystkie dzieci zdają sobie dostatecznie sprawę z tego, dlaczego „Dzwoneczek“ tak bardzo zmalał. Może niejedno z Was ma żal do Redakcji, że zamiast rozszerzać i upiększać dodatek dla dziatwy, tak bardzo ścieśniła jego ramy.

Otóż, drogie dzieci, wiecie o tem dobrze, chociaż jeszcze małe jesteście, że nie tylko nasza Polska, ale także i inne państwa, położone w różnych częściach świata, przeżywają teraz bardzo ciężkie czasy. O pracę, o zarobek, o kawałek chleba coraz trudniej. Są rodziny, które nie mają poprostu co jeść, czem opłacić mieszkania, za co sprawić najniezbędniejszą odzież i buciki. Redakcja „Dzwonu” także już od dłuższego czasu odczuwała brak pieniędzy; zastanawiano się, przemyśliwano nad tem, jak tu złu zaradzić, trzeba było porobić oszczędności, lecz na czem? Wreszcie po długich naradach i wahaniu się zapadł straszny wyrok: „Niema innej rady, trzeba zmniejszyć dodatek dla dzieci i tą drogą zaoszczędzić 16.000 zł. rocznie“. — „Aż tak dużo — powie niejedno z was — kosztował „Dzwoneczek?“ Tak! Tyle kosztował rocznie „Dzwoneczek!“ Widzicie więc, dzieci drogie, że tu chodzi o bardzo wiele pieniędzy.

Ale nie smućcie się, da Bóg, że „Dzwon” z czasem będzie miał więcej prenumeratorów i będzie mógł znowuż wydawać „Dzwoneczek“ w takiej samej, jak dotychczas było, a może nawet w zwiększonej objętości. Módlcie się więc o to, aby to jak najprędzej nastąpiło i starajcie się nadal rozpowszechniać „Dzwon Niedzielny“. Nie traćcie ku temu najmniejszej sposobności: będąc w mieście, czy na letnisku, pożyczajcie „Dzwon“ innym do czytania, zapoznajcie z nim jak największą ilość osób starszych i dzieci, a zobaczycie, że praca Wasza nie pójdzie na marne, że „Dzwon“ zyska nowych prenumeratorów i przestanie się kłopotać, skąd wziąć pieniędzy na powiększenie „Dzwoneczka”.

A tymczasem bądźcie dobrej myśli. Nie zapominajcie i nadal o „Dzwoneczku”, kochajcie go i nadal i po dawnemu, nadsyłajcie Wasze miłe liściki i rozwiązania zagadek. Pokażcie, żeście nie przestały kochać „Dzwoneczka“, chociaż on teraz taki biedny i mały.

Redakcja „Dzwoneczka”.

Listy do Dzwoneczka

Poczajów, Wołyń dnia 29. VI. 1931 r.

Drogi Nasz Dzwoneczku!

Strasznie się zasmuciłem wiadomością, że już nasz Dzwoneczek przestanie wychodzić! Możeby jakoś dało się zaradzić, aby to nasze kochane pisemko nadal wychodziło. Cały tydzień czekałem — gdy w sobotę Dzwoneczek nadszedł — to już radość była — bo było co czytać! Teraz cóż my poczniemy?

Mama moja teraz na pierwszego, wyśle prenumeratę za kwartał i za kalendarz. Możeby coś więcej płacić, a Dzwoneczek żeby wychodził. Mnie się zdaje, że i inne dzieci będą strasznie rozpaczały za Dzwoneczkiem. Proszę coś radzić, aby było dobrze, tak jak dotychczas.

Koło mnie dużo nowości. U nas w Poczajowie była wielka uroczystość Był u nas 25. VI. Najprz. ksiądz Biskup Stefan Walczykiewicz. Wielka to radość była. Kościółek nasz skromny, umajony kwiatami, bramy powitalne z napisem: „Hołd Ci Pasterzu" i my wszyscy czekaliśmy z biciem serca na ks. Biskupa. Dnia 25. VI. o godz. 5 popoł. wyruszyliśmy z kościoła procesją z naszym ks. proboszczem i ks. klerykiem przed bramę powitalną i tu czekaliśmy godzinę. Tłumy ludu wszystkich wyznań stały i czekały. Nareszcie zajechało auto, dzwony zaczęły bić z radością tak jak nasze serca. Mój pan kierownik szkolny wygłosił mowę powitalną krótką lecz serdeczną. Nasz drogi Biskup przyjął chleb i sól — równocześnie rabin wygłosił mowę powitalną. Rusini stali tylko i patrzyli się na tę serdeczność i miłość naszą dla Naszego Pasterza. Po przybyciu do kościoła, to odrazu ks. Biskup zaczął nabożeństwo, nic sobie nie wypoczął po podróży. Kościółek tak był wypchany — że ludzie wprost się dusili. Nasz ks. proboszcz wygłosił do ks. Biskupa sprawozdanie — nic złego o nas nie mówił tylko wszystko dobre. — A ksiądz Biskup śliczną miał do nas mowę — właśnie dlatego, że my tu jesteśmy w gnieździe prawosławia i schizmy i musimy się strasznie trzymać kupy i nie dać się bałamucić różnym szachrajom. Na drugi dzień poszedłem do Spowiedzi i Komunji św. i otrzymaliśmy z rąk Najprz. księdza Biskupa Bierzmowanie. Ja sobie obrałem za patrona imię św. Józefa. Bardzo dużo ludzi przystąpiło do tego Sakramentu nawet i starsi.

Po całej uroczystości, już po wszystkiem ksiądz Biskup siadł sobie na krześle i wszystkie dzieci zgromadził koło siebie. Trochę my się bali — ale potem gdzieś strach odleciał — ksiądz Biskup był taki dobry, łagodny i uśmiechnięty. Pytał nas religji, odpowiadaliśmy wszystko co umiemy i czego nas nauczono. Taka radość była tu u nas — takie szczęście — taka uroczystość — tak sama jak Pan Prezydent Mościcki był u nas. Mogę z dumą się przyznać, że jestem już Rycerzem Chrystusowym. Szkoda tylko — że już niema Dzwoneczka — boby redakcja do Dzwoneczka podała dzieciom do wiadomości o tem mojem bierzmowaniu. Bo o pierwszej Komunji św. też zeszłego roku pisałem do Dzwoneczka, to Dzwoneczek umieścił.

Muszę się skromnie pochwalić, że otrzymałem świadectwo ze stopniem bardzo dobrym i jestem już uczniem klasy IV.

Serdeczne ukłony przesyła jeszcze na ostatek Dzwoneczkowi Naszemu

Sobuś Buzalewicz ucz. kl. IV.

O co się modlić?

A czy wiesz, dziecino miła,
O co ci się modlić trzeba?
Ot, by ziemia ta rodziła
Dużo zboża, dużo chleba.

O te pszenne, żytnie kłosy,
O len miękki, o len siwy,
O wieczorne srebrne rosy
Dla tej łąki, dla tej niwy.

O te jabłka na jabłoni,
Co ocienia sady nasze,
O tę cichość porankową,
W której dzwonią piosnki ptasze.

O jaskółek pełną strzechę,
O skowronka na tym łanie,
Tym, co płaczą — o pociechę,
Tym, co cierpią — o wytrwanie.

Dla tych ramion, co się trudzą,
Ty się, dziecię, módl o siłę,
Dla rzuconych w stronę cudzą,
O swój krzyżyk i mogiłę.

O to jasne słonko Boże,
Co je chmury skryły w niebie,
A na samym już ostatku
Módl się za mnie i za siebie.

Marja Konopnicka.

Rycerskie przygody Miłosza

(Ciąg dalszy).

W tym celu wybrał sobie z przyniesionych szat, śliczny wschodni strój, to jest ze złocistego brokatu sandały, o zadartych szpicach, szerokie szafirowe spodnie bogato złotem lamowane, bluzę żółtą haftowaną w różne ptaki, na głowę nasadził zielony turban z olbrzymim brylantem, a jako całość, zawiesił na szyi kilkanaście sznurów przepysznych pereł.

— Ślicznie wyglądam — rzekł stając przed zwierciadłem — własna mamusia by mnie nie poznała. Zapewne czarnoksiężnik dla swego brata kazał te stroje tu poznosić — myślał Miłosz.

Lecz co tylko ukończył swój strój, gdy w pałacu zrobił się wielki ruch — to właśnie czarnoksiężnik wrócił ze swym bratem. Dopiero teraz wyszła służba bijąc pokłony, podczas gdy oni roześmiami szli do komnaty czarnoksiężnika.

— Wiesz co? — mówił gość — to twoje bydlę pędzi gorzej wichury, zmęczyłem się, muszę odpocząć, zanim się zabiorę do ubierania.

— Doskonale — rzekł czarnoksiężnik, — kładź się, tylko się obróć.



— Już się obróciłem bracie! Tylko szkoda, że zawsze masz przedemną jakieś sekrety.

Czarnoksiężnik już nic nie odpowiedział, tylko pośpiesznie zdjął bocianowi kryształowy talerzyk z dzióba, następnie przycisnął mu lewe oko, w tej chwili bocian otworzył szeroko dziób, i tam to ukrył srebrny futerał z piórem.

— Odpoczywaj tu zdrowo — rzekł czarnoksiężnik do brata — — a ja idę zażyć kąpieli na górę. — Lecz widząc, że brat nie odpowiada, wyszedł mówiąc: „usnął nieborak“.

Miłosz też był pewnym, że brat czarnoksiężnika śpi, jednak przezornie wymknął się w stronę drzwi, poczem ostrożnie podszedł do bociana, aby wyjąć futerał, gdy nagle czarnoksięski brat obrócił się na otomanie patrząc bystro na Miłosza, pod którym zadygotały nogi ze strachu, jednak szybko się opanował i rzekł:

— Bądź pozdrowiony, panie! Pan mój kazał ci się kłaniać, życząc dobrego wypoczynku. Ażeby ci uprzyjemnić chwile u nas spędzone, zapalimy najwonniejsze kadzidła ku twej czci.

Mówiąc to, nacisnął oko bocianowi i szybko z dzióba wydobył futerał z piórem.

— Doskonała kryjówka — dziwił się brat czarnoksiężnika oglądając ciekawie bociana, gdy tymczasem Miłosz szybko opuścił komnatę i pobiegł wprost do pokoju królewny.

Ledwo go poznały tak przebranego, gdy on nagląc do pośpiechu, kazał im iść za sobą.

Wśród nisko kłaniającej się służby, doszli bez przeszkód do oszklonej windy, Miłosz znów mocno za sznur pociągnął i winda ruszyła w górę, poczem stanęła po drugiej stronie pałacu.

Miłosz natychmiast pobiegł do stajni, skąd wyprowadził czarnoksięskiego konia i jedną po drugiej na nim umieścił, zalecając się mocno trzymać, sam zaś wyszukał miejsce w skrzydle, gdzie włożył pióro z futerału, poczem skoczył koniowi prawie na szyję i szepnął mu w ucho:

— Leć koniku czarnoksięski na dwór Niskorusa.

Olbrzymie zwierzę lekko jak wiaterek ruszyło z miejsca do góry, i w niedługim czasie znikli w oddali, pozostawiając daleko za sobą śliczny pałac koralowy, oraz strasznego czarnoksiężnika.

Lecz jednemu ze służby pałacowej wydał się spacer królewny wraz z dworem trochę podejrzany, pobiegł więc zawiadomić o nim swego pana, a ten posłyszawszy że windą pojechali na drugą stronę, strasznym krzyknął głosem: „Biada im!“ — i z temi słowy wpadł do swego pokoju, a widząc próżny dziób bociana, jęknął: „Teraz mnie biada! *C. d. n.*



Odpowiedzi redakcji

Sobuś Buzalewicz w Poczajowie bardzo dziękujemy za śliczny liścik, drukujemy go dzisiaj. Nie smuć się, bo Dzwoneczek choć uboższy i nadal będzie wychodził. Cieszymy się bardzo, że przyjąłeś już sakrament Bierzmowania i otrzymałeś bardzo dobre świadectwo. Prosimy o pamięć o Dzwoneczku i życzymy wesołych wakacyj.

Rozwiązania kilku ostatnich zagadek i odpowiedzi redakcji damy w następnym numerze.

Chociaż cichutko ku pijącym wodę strusiom zakrada się tygrys — ostrożne ptaki już przeczuły grożące niebezpieczeństwo. Odszukajcie kryjówkę tygrysa?